

wle, która ma zwrócony główny front ku zachodowi. Freski, zdobiące wnętrze pałacu, a przedstawiające „Powrót Achillesa po walce z Hektorem“, oraz posąg „Umierającego Achillesa“ dłuta Hertera, nadały nazwę tej jedynej w swoim rodzaju



„Ani z soli, ani z roli...“: Piotr, Eustachy i Stefan Czarnieccy, potomkowie w prostej linii Stefana Czarnieckiego

rezydencji monarszej. Inną osobliwością „Achilleionu“ jest rzadkiej piękności pomnik Heinego, dzieła Duńczyka Hesselriesa, który swemu ulubionemu poecie kazała cesarzowa ustawić w osobnej świątyni.

Od tragicznej śmierci właścicielki tego pałacu, stał on pustkami, bo z łatwo zrozumiałych powodów nie odwiedzał go nikt z rodziny Habsburgów. Chodziły pogłoski, że zarząd prywatnych dóbr cesarskich pragnął pozbyć się go za jakąkolwiek cenę. Toczyły się rokowania, aby tam założyć sanatorium dla piersiowo chorych, zgłaszało się nawet podobno jakieś konsorcjum, które zamierzało założyć tam dom gry — wreszcie księżna Windischgrätz, córka arcyks. Rudolfa, na którą przeszła własność „Achilleionu“, sprzedała go cesarzowi Wilhelmowi. Lubiący pasyami podróżować cesarz, posiadał wreszcie w ten sposób rezydencję, o jakiej dawno marzył, leżącą daleko poza granicami Niemiec i to za bajecznie niską cenę miliona marek, podczas, gdy warta jest przynajmniej dziesięć razy tyle.

Prasa niemiecka zajmuje się teraz żywo kwestią, czy cesarz każe obecnie usunąć pomnik Heinego, któremu nie pozwalał dotąd wznieść żadnego pomnika w jego własnej ojczyźnie i czy w ogóle uszanuje pamiątki po byłej właścicielce „Achilleionu“.



„Ani z soli, ani z roli...“

Nie miał za życia szczęścia do nagród i odznaczeń wojewoda kijowski, a przed samą śmiercią dopiero hetman polny koronny, Stefan Czarniecki. Największy ten z wojowników i patriotów polskich XVII. stulecia, mąż, który swym hartem ducha, czystym jak kryształ charakterem i geniuszem wojennym o głowę przerastał współczesnych, jeszcze zyskuje na wielkość w oddaleniu perspektywy dziejowej.

Wyrósłszy z rodu dobrego, ale wcale niezamężnego, szlacheckiego, całą karierę zawdzięczał nie protekcyi, ale samemu sobie, własnym zasługom, bezgranicznemu poświęceniu dla dobra ojczyzny. Mógł tedy z podniesionem czołem odezwać się do czyniących mu przytyki panów, że do tego, czem został, doszedł „ani z roli, ani z soli, ale z tego co go boli...“, przy czem wskazał na liczne blizny po ranach, odniesionych na polu sławnych bitew.

Urodzony w 1599 roku, dopiero mając 33 lata dosłużył się stopnia porucznika, chociaż rozpoczął



„Ani z soli, ani z roli...“: Rzeźba z drzewa, wyobrażająca Czarnieckiego na koniu, która figurowała na jego pogrzebie.

służbę wojskową bardzo młodo i odtąd życie swe liczył nie na miesiące, nie na lata, lecz na bitwy, dzień i noc spędzając na koniu, w pochodach i nieustannych bojach — jak się o nim słusznie wyraził jeden z historyków — z Kozaczyzną, Moskwą, Szwedami, Tatarami, Siedmiogrodzianami. Szczególniej jednak swoim zachowaniem się w czasie szwedzkiego napadu na Polskę, zapisał się Stefan Czarniecki na wieki w pamięci Polaków. Nie tylko bowiem pogromił wrogów, ale także, można śmiało rzec, uratował honor narodu.

Podobnie jak tylu innych zasłużonych mężów,

nie doczekał się dotąd Czarniecki godnego siebie pomnika, boć za taki nie można uważać pomnika wzniesionego mu w 1755 roku z kamienia ciosowego przez Jana Klemensa Branickiego w Tykocinie.



„Ani z soli, ani z roli...“: Uczniowie szkoły realnej niosą wieniec w uroczystym pochodzie.

Dopiero teraz, gdy w Kongresówce nastały cośkolwiek inne czasy, grono ludzi dobrej woli pomyślało o uczczeniu — choć w skromnych rozmiarach — pamięci tego wielkiego wojownika. Sprawą tą zajął się gorliwie przedewszystkiem ks. Rogalski, proboszcz we wsi Czarnce, powiatu włoszczowskiego, gdzie w miejscowym kościele spoczywają prochy bohatera.

W dniu 5 b. m. odbyło się w tymże kościele uroczyste odsłonięcie pomnika Stefana Czarnieckiego, dłuta artysty-rzeźbiarza, Czesława Makowskiego. Pomnik ten, wykonany z czarnego marmuru i brązu, przedstawia popiersie hetmana w otoczeniu emblematów wojennych: proporca i działa, o które jest oparta jego tarcza herbowa.

W dniu wzmiankowanym zebrał się tłum kilkutysięczny, złożony z inteligencji i duchownych przybyłych ze wszystkich stron Polski, oraz z okolicznego ludu. Nabożeństwo uroczyste przy licznej asyście duchownych odprawił O. Rejman, przeor klasztoru Jasnogórskiego. Następnie wspaniały pochód ruszył do dworu, dawnej siedziby Czarnieckich, gdzie wygłoszono wiele mów okolicznościowych, podnoszących zasługi i stanowisko w dziejach niezapomnianego Stefana. Po odśpiewaniu odpowiednich pieśni przez „Lutnię“ częstochowską, pochód sformował się na nowo i podążył do kościoła, gdzie dokonano poświęcenia pomnika, wmurowanego w jedną ze ścian świątyni.

Uczestnicy tej pięknej, patriotycznej uroczystości w podniosłym nastroju opuszczali Czarnce, unosząc ze sobą poczucie dopełnionego, choć bardzo późno, obowiązku wdzięczności względem pamięci wielkiego rodaka.



„Ani z soli, ani z roli...“: Kościół w Czarnce, gdzie pochowany jest Stefan Czarniecki.



„Ani z soli, ani z roli...“: Grupa księży z O. Rejmanem (X) przeorem z Jasnej Góry.